

Przypomnijmy, że na początku października 2003 r. główny geodeta kraju wystąpił do szefa Urzędu Zamówień Publicznych o zgodę na kupno w trybie z wolnej ręki zdjęć o rozdzielczości 61 cm z satelity QuickBird oraz wykonanie na ich podstawie cyfrowej ortofotomapy Polski. Zamówienie opiewało na kwotę 18,5 mln dolarów. W tempie ekspresowym w połowie listopada UZP wydał zgodę, a wykonawcą zamówienia miała zostać firma Fin Skog Geomatics Int. z Gdyni – polski dystrybutor obrazów z satelity QuickBird.

● Słuszne protesty

Wystąpienie GGK oprotestowało kilka firm i Geodezyjna Izba Gospodarcza. Inna branżowa organizacja – KZPFGK „Polska Geodezja Komercyjna” wycofała się z walki po dobiegu z GGK targu (w końcu grudnia 2003 r.) o „wyjęcie” ze zlecenia i skierowanie na wolny rynek części dotyczącej wykonania ortofotomapy (ok. 1/3 wartości zamówienia). W protestach podnoszono, że w jednym zamówieniu połączono dwie różne usługi (dostawę zdjęć i wykonanie ortofotomapy), że ortofotomapę można wykonać zarówno ze zdjęć satelitarnych, jak i lotniczych, że jest kilku dostawców wysokorozdzielczych obrazów satelitarnych, że dubluje się opracowania fotogrametryczne itp. Zdecydowane stanowisko firm i niedwuznaczne opinie ekspertów poskutkowały kontrolą z Ministerstwa Infrastruktury w GUGiK. W jej wyniku 31 stycznia br. szef tego resortu zobowiązał GGK do odstąpienia od prowadzenia ww. postępowania w trybie zamówienia z wolnej ręki. Z kolei UZP na protesty zareagował wystąpieniem do ministerstwa z prośbą o szczegółowe wyjaśnienia dotyczące tematu przetargu.

Co ciekawe, tuż przed owym „odstąpieniem” pracę stracił podsekretarz stanu w tym ministerstwie (Marek Bryx), który kontrolę zlecił. Jego następcą Wiesław Szczepański (który też niedługo zabawił na tym stanowisku) – dla uzyskania pełnej pewności w spornej kwestii – podparł się zamówionym specjalnie na tę okazję raportem na temat polskiego rynku opracowań satelitarnych i lotniczych. W połowie marca br. w kilkunastu piśmie przesłanym do szefa UZP Szczepański nie zostawił suchej nitki na październikowym pomysle głównego geodety kraju. W podsumowaniu stwierdził, że wystąpienie było nieuzasadnione. Głównemu geodecie nie pozostało nic innego, jak wycofać swój wniosek, co uczynił 31 marca.

KwikBird

JERZY PRZYWARA

Satelitarna wańka-wstańka, czyli tzw. sprawa QuickBirda, powróciła na arenę późną wiosną br. Tym razem jednak Urząd Zamówień Publicznych nie wyraził zgody na kupno zdjęć wysokiej rozdzielczości z satelity QuickBird w trybie zaproponowanym przez głównego geodetę kraju. Gdyby chodziło tylko o sprawy formalne czy proceduralne związane z zamówieniem publicznym, można by na to machnąć ręką. Nie takie przetargi już widzieliśmy. Zastanawia jednak niebywała determinacja GUGiK w uszczęśliwianiu rządowym zamówieniem niewielkiej gdyńskiej firmy.

● Podejście nr 2

Sprawa byłaby zakończona, gdyby nie to, że kilka dni później Główny Urząd Geodezji i Kartografii rozesłał do firm geoinformatycznych enigmatyczne pismo. Dopytywał się w nim o potencjał techniczny, personel itp. w zakresie przetwarzania obrazów cyfrowych (satelitarnych i lotniczych) oraz o możliwość dostarczenia zdjęć... o najwyższej rozdzielczości (czyli 61 cm). Jak wiadomo, takie zdjęcia może zapewnić tylko wspomniana wcześniej firma Fin Skog Geomatics. Po tym „rozpoznaniu” 11 maja br. GUGiK poinformował w Biuletynie Zamówień Publicznych o przetargu ograniczonym (skierowanym tylko do wybranych firm) na wykonanie ortofotomapy ze zdjęć pochodzących... oczywiście z satelity QuickBird. Tryb zamówienia umotywowano pośpiechem wymuszonym przez konieczność wydatkowania do końca czerwca 3 mln zł z dotacji celowej. Z pełnego błędów i niejasności ogłoszenia wynikało, że zamówienie dotyczy 12 obszarów rozrzuconych w północnej i północno-wschodniej Polsce (na terenie województw: mazowieckiego, podlaskiego, pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego) o łącznej powierzchni 8,5 tys. km². Nie wiadomo było tylko, kto ma dostarczyć zdjęcia: zamawiający czy wykonawca? O tym, że miał je dostarczyć GUGiK, potencjalni oferenci dowiedzieli się dopiero po terminie składania ofert (20 maja). Wcześniej wiedział o tym za to Urząd Zamówień Publicznych, do którego

30 kwietnia główny geodeta kraju wystąpił o zgodę na zakup z wolnej ręki obrazów z satelity QuickBird.

● Fotografowanie na kredyt

UZP, pomny na wcześniejsze doświadczenia, zwrócił się do Ministerstwa Infrastruktury o wydanie opinii na ten temat. Ministerstwo odpowiedziało, że wskazana we wniosku GGK firma (Fin Skog Geomatics) jest jedynym podmiotem zdolnym do zrealizowania zamówienia. Co prawda asekuracyjnie zaznaczyło, że ortofotomapę można wykonać również na podstawie zdjęć lotniczych, ale zaraz dodało, że obrazy satelitarne można zrobić w krótszym czasie. Święte słowa, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że odpowiedź nosi datę 18 maja, że na początku czerwca zgody na pozyskanie tych obrazów jeszcze nie było, zaś termin wykonania 370 arkuszy ortofotomapy (z tych 12 obszarów) upływał... 29 czerwca. Na zrobienie zdjęć, nawet teoretycznie, nie było już czasu. Ale to był chyba najmniejszy problem zamawiającego. Dziełem przypadku było bowiem to, że potrzebne fragmenty wymienionych wcześniej województw satelita QuickBird zarejestrował już w marcu i kwietniu. Kamuflażem było zatem rozesłanie do firm zapytanie z początku kwietnia.

Postępowanie o zakup zdjęć z wolnej ręki również zostało oprotestowane w UZP. Tym razem przez firmę Techmex z Bielska-Białej. Jak było do przewidzenia, zespół arbitrow UZP unieważnił (7 czerwca br.) postępowanie, wskazu-



Rvs. A.P.

jąc na liczne wady prawne ogłoszenia o przetargu, jak chociażby brak opisu warunków udziału w postępowaniu (!) czy nieposługiwanie się przy opisie zamówienia Wspólnym Słownikiem Zamówień obowiązującym po wejściu do Unii Europejskiej. Smaczku całej sprawie dodaje fakt, że GUGiK także wystąpił o unieważnienie tegoż postępowania, ponieważ jednak wpłynęło ono po wniesieniu protestu, urząd nie tylko stracił twarz, ale i zapłacił 4,7 tys. zł kosztów postępowania.

● Dwa modele

Determinacja GUGiK w zrobieniu dobrze gdyńskiej spółce jest co najmniej zastanawiająca, a płynące z urzędu tłumaczenia motywów takiego działania – delikatnie mówiąc – niewiarygodne. Jesienne starania GGK nie były jednak przypadkowe. W tym samym czasie, gdy wystąpił on do UZP o bezprzetargowy tryb pozyskania zdjęć i ortofotomapy od firmy Fin Skog Geomatics, ku końcowi zmierzały rozmowy pomiędzy Techmeksem, Agencją Mienia Wojskowego i amerykańską Space Imaging (właścicielem Ikonosa) dotyczące budowy w Polsce regionalnego centrum satelitarne. O tych zamierzeniach od dawna wiadomo także w Głównym Urzędzie Geodezji i Kartografii, który – co ciekawe – kilka miesięcy wcześniej sam angażował się (ze Space Imaging) w amerykański program offsetowy. Warto też zastanowić się nad biznesowymi rozwiązaniami, jakie przy tej okazji ujrzały światło dzienne. Z jednej stro-

ny zastosowano zasadę partnerstwa publiczno-prywatnego, powstała bowiem utworzona przez Techmex i Agencję Mienia Wojskowego spółka (SCOR – Satelitarne Centrum Operacji Regionalnych), której 35% udziałów trzyma w ręku państwo, gwarantując sobie całkowity wgląd w interes i zabezpieczając bezpośredni dostęp (wojska) do materiałów satelitarnych po kosztach ich pozyskania. Sfinansowanie budowy stacji, jak i ryzyko związane z całym przedsięwzięciem spadło na podmiot prywatny. Ale też każdy (także GUGiK) może (choć nie musi) kupować zdjęcia od SCOR.

Z drugiej strony mamy model lansowany przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii. W dużym skrócie sprowadza się on do przekazania monopolu na zdjęcia satelitarne wysokiej rozdzielczości jednemu prywatnemu podmiotowi, i do tego ufundowanie go z budżetowych pieniędzy. Gdyby go wprowadzono, za kilka lat wszystkie urzędy w kraju musiałyby kupować zdjęcia (poprzez państwowy CODGiK) tylko od jednej i, co najistotniejsze, wybranej bez przetargu firmy. Oba modele są tak od siebie odległe, jak siedziby firm prowadzących satelitarną grę.

● Od problemu do problemu

Nad nowoczesnymi technologiami przetwarzania obrazu zawisło u nas chyba jakieś fatum. Gdy kilkanaście lat temu prywatyzowano jeden z państwowych opegieków, autografy lądowały na bruku, jak fortepian Chopina. Zamówienia na opracowania fotogrametryczne na wiele lat znikły wówczas z naszego rynku.

Kiedy w połowie lat 90. mało kto wiedział, co robić ze zdjęciami lotniczymi, jak je przetwarzać i efektywnie wykorzystywać, w programie PHARE obdarowano nas obrazami całej Polski, i do tego zrobionymi w kolorze. Obecnie, gdy poziom technicznego przygotowania firm i administracji jest nieporównanie wyższy, standardem stały się zdjęcia czarno-białe, niosące przecież o wiele mniej informacji.

Do zrozumienia polityki przetargowej potrzeba wiedzy tajemnej. Gdy wybierano dostawcę zdjęć satelitarnych dla IACS (50 tys. km²), na zaproszenie ARiMR odpowiedziała tylko jedna fir-

ma (Techmex), w związku z czym przetarg unieważniono, a zamówienia udzielono w trybie z wolnej ręki. Trwało to ponad pół roku. Z kolei, kiedy w 2003 r. zaplanowano obfotografować cały nasz kraj, a ochotę na to miało przynajmniej kilka firm (QuickBird był już wtedy systemem w pełni operacyjnym), zamówienie z wolnej ręki uszyte pod jedną konkretną firmę pokonało urzędniczy labirynt zaledwie w 5 tygodni.

Wielki znak zapytania budzi planowanie finansowania przedsięwzięć. Wspomniane zamówienie za 18,5 mln dolarów miało być sfinansowane albo z offsetu, a gdyby to nie wypaliło – z jednego z europejskich funduszy. I choć rozsądek podpowiada, iż najpierw trzeba sobie zapewnić pieniądze, a dopiero potem organizować przetarg, to w końcu okazuje się, że w najgorszym przypadku dla znajomych królika zawsze znajdzie się jakaś niewykorzystana dotacja.

Ostatnio czkawką odbija się wprowadzenie przez GUGiK wymogu dostarczania zdjęć lotniczych ze środkiem rzutów.

Z tego powodu powstają konkretne opóźnienia w odbiorze ortofotomapy dla ARiMR. Pytanie, czy winne są firmy fotolotnicze i geoinformatyczne, które nie dorosły do nowego standardu, czy też GUGiK, który być może nazbyt wcześniej wprowadził tak wysokie wymagania?

Zmiany na lepsze mogła zapoczątkować nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Niestety, w samej noweli panuje duch socrealizmu, a dołączony do niej projekt rozporządzenia (dotyczący opracowań fotogrametrycznych) przypomina wykopalisko archeologiczne, za to niepozabawione akcentów humorystycznych.

● Zbyt uczciwe

Państwowy monopol jest szkodliwy i nie przystaje do naszych czasów. Jest hamulcem postępu, miejscem politycznych nacisków, korupcyjnych propozycji i zachowawczych postaw. Równie szkodliwy jest monopol prywatny, ze swą pazernością i nachalnością oraz bezwzględny tępieniem rywali. W interesie państwa powinno leżeć z jednej strony zapewnienie sobie dostępu do różnych źródeł danych i nowoczesnych technologii, z drugiej – stymulowanie rozwoju i umożliwienie równej konkurencji podmiotom znajdującym się na rynku. Niestety, dla niektórych taka wizja państwa jest nie do przyjęcia. Co gorsza, usiłują łączyć najgorsze cechy obu monopolii. ■